

Stanisław Kostka Potocki i mowa ku czci poległych w roku 1809

Jacek Wójcicki

Jacek Wójcicki

Stanisław Kostka Potocki i mowa ku czci poległych w roku 1809

Czasem warto sięgnąć do schematów starych a sprawdzonych. Zaczniemy więc od przywołania średniowiecznego wiersza „ku pamięci”:

Quis? Quid? Ubi? Quibus auxiliis? Cur? Quomodo? Quando?

— by, odpowiadając na pytania „Kto? Co? Gdzie? Za pomocą czego, przy czyjej pomocy? Dlaczego? W jaki sposób? Kiedy?”¹, opisać postawione na wstępie zagadnienie.

Jego dość ogólny kształt pragnie podkreślić mimowolną doskonałość tytułowej formuły pierwodruku dzieła, które jest przedmiotem naszego zainteresowania. W istocie, *Pochwała walecznych Polaków w ostatniej wojnie poległych* była „czytana... przez Stanisława Potockiego”, ale stanowiła jego dzieło autorskie tylko w takim stopniu, w jakim zasługą mówcy jest zawsze nadanie porządku składnikom przewidzianym przez reguły retoryki i dostarczonym przez szeroko pojęte okoliczności zewnętrzne. To oczywiście zasługa wielka i niepodważalna, w przypadku Potockiego ugruntowana mocno na znawstwie teorii i wieloletnim doświadczeniu. Ale liczba i charakter owych części składowych, a także dalsze przemiany wygłoszonego już przez niego tekstu kazały zawahać się w użyciu typowego oznaczenia odpowiedzialności w nagłówku niniejszego szkicu.

Mówiąc krótko: nie była to tylko i po prostu „mowa Stanisława Potockiego”. Przy bliższym oglądzie *Pochwała...* jawi się jako paradoks, byt nieoczywisty, i niemal na równi ze swoim autorem podległy ciśnieniu epoki.

¹ Zob. M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 55 (rozdz. 2.3.2.1); podstawa terminologii retorycznej używanej w dalszym ciągu artykułu.

Tu właśnie przyda się mnemotechniczny heksametr, dzięki któremu — zmieniawszy nieco kolejność pytań — uda się, być może, określić kierunek i siłę oddziaływania życia na mówcę oraz sposoby i cele prób wpływu mówcy na życie samo.

Nie każde pytanie prowadzi do paradoksów i nie wszystkie domagają się równie szczegółowych odpowiedzi. Nie mamy bowiem do czynienia z problemem atrybucji tekstu anonimowego ani z mistyfikacją autorską, która zmuszałaby do rozgałęzionych poszukiwań archiwalnych. Materiał porównawczy łatwo zgromadzić. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zachowały się nie tylko liczne egzemplarze kilku edycji mowy², lecz także przetrwało Archiwum Publiczne Potockich, źródło istotnych w tym zakresie, niewykorzystanych dotychczas badawczo dokumentów rękopiśmiennych³.

Quis?

Karta tytułowa wydania z 1810 roku dość szczegółowo wymienia godności mówcy:

...przez Stanisława Potockiego, senatora wojewodę, prezesa Rady Stanu i Ministrów oraz Izby Edukacji Publicznej, komendanta jeneralnego korpusów kadeckich, członka Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk, orderów polskich i Legiji Honorowej kawalera.

Urodzony w 1755 roku mówca i polityk, wychowanek pijarskiego *Collegium Nobilium*, jeden z najaktywniejszych uczestników Sejmu Czteroletniego, za Targowicy zbrojny obrońca Konstytucji 3 Maja, więzień Austriaków; mecenas artystów i kolekcjoner dzieł sztuki, od początku stulecia właściciel Wilanowa; współtwórca Towarzystwa Przyjaciół Nauk i organizator szkolnictwa; teoretyk i historyk literatury, pisarz i krytyk literacki; wolnomularz — nie było w zasadzie dziedziny życia publicznego Księstwa Warszawskiego, w której Stanisław Kostka Potocki nie brałby niezwykle znaczącego udziału⁴. Podjęcie się przezeń wygłoszenia mowy

² Pierwodruk: S. K. Potocki, *Pochwała walecznych Polaków w ostatniej wojnie poległych...*, Warszawa [b. dr.], 1810, 31 s. Przedruki tego wydania: 1. *Rys historyczny kampanii odbytej w roku 1809 w Księstwie Warszawskim pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego. Z dopełnieniami obejmującymi urzędowe akta, rozkazy dzienne, korespondencje, mowy i poezje*. Poznań 1869 (J. K. Zupański), s. 143–164; 2. idem, Kraków 1889 (Zupański i Heumann, seria: Nowa Biblioteka Uniwersalna): „wyd. wznowione” [tj. okładkowe]: Kraków 1905 (Spółka Wydawnicza Polska), s. 163–188. Wydania następne: „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 8, cz. 2: *Posiedzenie publiczne Towarzystwa... w zamiarze oddania czci zwyciężkiemu wojsku dnia 22 grudnia 1809 odprawione w Pałacu Saskim, w kaplicy dawnej królewskiej. W Warszawie MDCCCX*, Warszawa 1812, s. 19–54; S. K. Potocki, *Pochwała walecznych Polaków...*; idem, *Pochwały, mowy i rozprawy*, cz. 1, Warszawa 1816, s. 295–340; *Pochwała walecznych Polaków w wojnie 1809 r. poległych...*

³ Zob. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie — Archiwum Publiczne Potockich, rps AGAD ApP 233, s. 349–371: *Pochwała walecznych Polaków w ostatniej wojnie poległych — raptularz do przepisywania*; s. 372–403: *Raporta i różne noty, które służyły do pochwały poległych rycerzów polskich w ostatniej wojnie*.

⁴ Z nowszych opracowań zob. B. Grochulska, *Stanisław Kostka Potocki (1755–1821)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. 3, Warszawa 1996, s. 140–172 (biogram, bibliografia i fragmenty utworów literackich). Zob. też wcześniejsze prace Zdzisława Libery: *Stanisław Kostka Potocki jako pisarz i krytyk literacki* oraz *Stanisław Kostka Potocki i jego rola w życiu literackim Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego*,

nobilitowało jej przedmiot, a sama mowa nabierała charakteru oficjalnej wykładni polityki władz (jeśli odnosiła się do zagadnień państwowych lub edukacyjnych) albo nieodwołalnego werdyktu estetyczno-moralnego (jeżeli oceniała osoby i ich zasługi).

Nic zatem nie zaskakuje nas na wstępie. Wątpliwości odnośnie statusu ontologicznego „Stanisława Potockiego” jako mówcy nie odnoszą się do jego odpowiedzialności autorskiej „pierwszego rzędu” — zachowane rękopisy jasno pokazują, że jakkolwiek pomoc sekretarzy i kopistów była wyłącznie techniczna, a liczba wariantów i brulionów dowodzi rzetelności w pracy nad swoimi — i tylko swoimi — tekstami⁵. Chodzi raczej o zjawisko natury duchowej, i to w odniesieniu do przemian tekstu wyjściowego, związane z atmosferą jego czasów.

Quando?

Czas określony został w tytule pierwszego wydania *Pochwały...* bardzo precyzyjnie: 22 grudnia 1809 roku, a więc, by tak rzec, „w oktawie” uroczystego powitania wojska polskiego, które powróciło do stolicy Księstwa przed kilkoma dniami. Wydarzeniu temu towarzyszył szereg tekstów okolicznościowych. Tradycyjnie niejako zabrał głos „winszujący wierszopis” Marcin Molski, a podpisując utwór pod bezbarwnym tytułem *Do wojska narodowego pouracającego do Warszawy po wojnie austriackiej 18 grudnia 1809*, nie omieszczał po swoim nazwisku odnotować szarży pułkownika. W epickim wierszu, który jest właściwie rymowaną kroniczką kluczowych zmagani wojennych, Molski, nie bez lekkości i poczucia humoru, opisywał zarówno ważne zdarzenia, przywołując nazwiska wybitniejszych dowódców nieprzyjacielskich, jak i drobne obyczajowe detale (nawet kwitując w przypisach gazetowe źródło informacji!), świadczące o minionym austriackim ucisku. Zupełnie inną, nasyconą mitologicznymi porównaniami *Ode na powrót wojska polskiego do stolicy...* przygotował Franciszek Węzyk, wznosząc ton na wzór „rzymskich” i „cezariańskich” ód I Horacego⁶ oraz autorów klasycznych ód francuskich, Jana Baptysty Rousseau i Jana Jakuba Lefranc de Pompignan. Podobnie, choć z większym udziałem realiów rodzimych, postąpił inny przedstawiciel ówczesnej literatury oficjalnej, Ludwik Osiniński, w *Wierszu na powrót zwycięskiego wojska do stolicy*⁷.

Spośród wybitniejszych ówczesnych poetów nie ogłosił wtedy w Warszawie stosownego wiersza Kajetan Koźmian. Można go jednak usprawiedliwić, ponieważ, przebywając wówczas w Lubelskiem, od początku kampanii galicyjskiej towarzyszył wprowadzaniu przejściowej administracji francuskiej nie tylko sołennymi odami, lecz także „przestrogiami dla ziomków” (z akcentami satyrycznymi skierowanymi przeciw biurokracji), a wydarzenie

w: idem, *Wiek Oświecony. Studia i szkice z dziejów literatury i kultury polskiej XI III i początków XIX wieku*, Warszawa 1986, s. 313–325, 326–339.

⁵ W stosunku do poezji zauważyła to już Jadwiga Rudnicka, zob. eadem, *Informacja o wierszach Stanisława Kostki Potockiego*, „Pamiętnik Literacki” LV, 1964, z. 2, s. 482.

⁶ Por. Horat. c. I 12; III 1–6; IV 4–5; IV 14.

⁷ Teksty druków reprodukowane w tece: *Ulotna poezja patriotyczna wojen napoleońskich (1805–1814)*, opr. A. Zieliński, Wrocław 1977, nr 6–8.

o znaczeniu ponadlokalnym, czyli zawarcie pokoju francusko–austriackiego w Schönbrunn 14 października, uczcił kolejną w swoim dorobku „odą napoleońską”⁸, jeszcze dobre kilka lat przed mającym dopiero nadciągnąć „upadkiem dumnego”⁹.

Jednak, odpowiadając ogólniej na pytanie „kiedy”, należy zaznaczyć przede wszystkim, że Stanisław Potocki głosił pochwałę poległych żołnierzy po zakończeniu niezwyklej kampanii militarnej, o znaczeniu wykraczającym daleko poza doraźne korzyści wojskowe. Była to bowiem pierwsza wojna, w której organizująca się jeszcze armia Księstwa Warszawskiego, satelickiego wobec Francji państewka buforowego, stworzonego dwa lata wcześniej na mocy układu w Tylży między carem Aleksandrem I i cesarzem Francuzów, samodzielnie stawiała czoło kilkakrotnie liczniejszemu wojsku austriackiemu, i walkę tę wygrała, odzyskując nawet zbrojnie na Austrii ziemię trzeciego (i częściowo pierwszego) zaboru¹⁰. W tych okolicznościach uroczyste wkroczenie do Warszawy (zajętej przez Austriaków na początku działań wojennych, na podstawie kapitulacji po nierozstrzygniętej bitwie pod Raszynem 19 kwietnia¹¹, a opuszczonej przez nich chylkiem w nocy z 1 na 2 czerwca) oddziałów polskich, które metodą faktów dokonanych, ratyfikowanych w Schönbrunn, wzbogaciły Księstwo o cztery nowe departamenty galicyjskie, miało znaczenie symboliczne. W powszechnym odczuciu Księstwo, pod oktrojowaną nazwą, niesamodzielnym rządem i kuratelą francuską, zobowiązane do gigantycznego wysiłku finansowego, aprowizacyjnego i militarnego, przez Napoleona traktowane jako miękka karta przetargowa w jakichkolwiek przyszłych negocjacjach międzynarodowych, a przez Austriaków postrzegane jako łatwe do zdobycia terytorium dywersji na marginesie zasadniczego teatru wojny nad Dunajem — było już Polską idącą ku odzyskaniu niepodległości, z nieoficjalną stolicą duchową w zajęтым właśnie starodawnym Krakowie, ale administracyjną i kulturalną w Warszawie.

Ubi?

Zatem właśnie w Warszawie, już od początku okupacji pruskiej starającej się nie wypaść ze stołecznej roli przynajmniej w dziedzinie kultury (by wymienić choćby działalność Teatru Narodowego, a od 1800 roku — Towarzystwa Przyjaciół Nauk), odbyła się uroczystość, zamykająca akcentem intelektualnym kilkudniowe publiczne obchody związane z ustanowio-

⁸ Zob. K. Koźmian, *Różne wiersze*, Kraków 1881, s. 40–43: *Oda na zawieszenie orłów francuskich w Lublinie* (por. *Ulotna poezja patriotyczna...*, op. cit., nr 9); s. 44–47: *Oda na pokój w roku 1809* (por. *Ulotna poezja patriotyczna...*, op. cit., nr 10); s. 54–56: *Nasładowanie ody Horacjusza* [cp. 2 *Beatus ille qui procul negotiis*]. *Przestroga dla ziomków*; s. 57–61: *Nasładowanie ody Horacego trzeciej z księgi III...* *Napisana po przyłączeniu Galicji do Księstwa Warszawskiego roku 1809* (*Druga przestroga dla ziomków, a raczej dla biurokratów*); s. 80–81: *Do księżnej Stanisławowej Jabłonowskiej wyjeżdżającej do Paryża w czasie kampanii 1809 r.*

⁹ Zob. ibidem, s. 91–93: *Oda na upadek dumnego w roku 1815*. Zob. też: P. Żbikowski, *Kajetan Koźmian, I: Poeta i obywatel (1797–1814)*, Wrocław 1972 (Studia z Okresu Oświecenia, t. 12), rozdz. IV: *Ody napoleońskie Koźmiana jako panegiryk*; V: *Retoryczność w odach napoleońskich Kajetana Koźmiana*, s. 134–220, 221–326.

¹⁰ Zob. monografie: B. Pawłowski, *Wojna polsko–austriacka 1809*, Warszawa 1999 (O Wolność i Niepodległość [I wyd.: 1935]); B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1991 (Biblioteka Wiedzy Historycznej).

¹¹ Zob. zarys monograficzny: R. Romański, *Raszyn 1809*, Warszawa 1997 (I Historyczne Bitwy).

nym właśnie świętem narodowym z okazji przyłączenia do Księstwa departamentów galicyjskich. Miejsce wygłoszenia mowy Potockiego precyzuje wydanie z 1812 roku: „w Pałacu Saskim, w kaplicy dawnej królewskiej”. Aula ta nie służyła wówczas kultowi religijnemu, a oficjalne uroczystości kościelne odbywały się swoim trybem w świątyniach stolicy. Być może jednak ze względu na poprzedni charakter miejsca i rodzaj zebrania należy użyty w tytule powyższego wydania imiesłów „odprawione”, element normalnego zwrotu frazeologicznego, odczytywać nie tylko w świeckim kontekście?

Quid?

Karta tytułowa publikacji 1812 oznajmia bowiem, iż jej zawartość dokumentować ma *Posiedzenie publiczne Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk w zamiarze oddania czci zwyciężkiemu wojsku... odprawione...*, a więc coś więcej niż tylko sesję naukowo-popularyzatorską, z rzędu tych, które zawsze cieszyły się zainteresowaniem publiczności jako jedna z nielicznych trybun względnie swobodnego słowa ojczystego. O wadze przedsięwzięcia świadczy fakt, że jego plon tekstowy zasłużył w wydaniu z roku 1812 na osobną część ósmego tomu „Roczników TPN” i oddzielną kartę tytułową (z datą 1810).

Z zawartości tomu orientujemy się, że uroczystość musiała trwać niemal cały dzień. Posiedzenie zagał prezes TPN Stanisław Staszic (wyd. 1812: s. 1–18), a w części zasadniczej wygłoszone zostały trzy elogia. Charakter najogólniejszy miała pierwsza w kolejności *Pochwała walecznych Polaków...* Potockiego (s. 19–54). Druga pośmiertna laudacja (s. 55–100) dotyczyła jednej tylko osoby, wybitnego członka Towarzystwa, ale zarazem postaci powszechnie znanej, symbolizującej jedność wysokich walorów duchowych i żołnierskiej ofiarności w ojczystej potrzebie: *Pochwałę Cypriana Godebskiego*, poległego w ostatniej fazie bitwy pod Raszynem, wygłosił filozof Józef Kalasanty Szaniawski (ten sam, który później, za czasów Królestwa Kongresowego, w niesławie będzie „cenzurować książki i obrazki”). Czwartym mówcą był Julian Ursyn Niemcewicz, któremu powierzono *Pochwałę pogrzebową Ignacego Potockiego* (s. 101–122), brata Stanisława Kostki i prestiżem równej mu ówczesnie persony, zmarłego nagle 30 sierpnia w Wiedniu, dokąd jako wysłannik Polaków ze świeżo oswobodzonej Galicji udał się na rozmowy z Napoleonem w sprawie przyłączenia tych ziem do Księstwa¹².

Tu zakończono część retoryczną. Przedostatnim punktem programu było odczytanie wspomnianego już wiersza Ludwika Osińskiego (s. 123–127). Zanim jednak zamknięto uroczystość występem muzyków, z wierszem *ex promptu* (tak to w każdym razie miało wyglądać) w języku Racine’a i Corneille’a dał się słyszeć ówczesny rezydent francuski Jean Charles Serra

¹² „Przemowa jego do bohatera była krótka i prawie w tych słowach, jak mówiono, zawarta: «Wielki cesarzu! niech się stanie wola twoja, rzeknij słowo, a Polska powstanie»” (K. Koźmian, *Pamiętniki*, wst. i koment. J. Willelaume, opr. tekstu M. Kaczmarek i K. Pecold, t. 2, Wrocław 1972, s. 35). Koźmian, dla którego „Ignacy Potocki był z cnoty, rozumu, nauki, patriotyzmu, siły i tęgości duszy najznakomitszym mężem w ciągu panowania Stanisława Augusta” (ibidem, s. 32), przytacza pogłoski, jakoby delegacja polska, niezależnie od pantającej w Wiedniu epidemii, padła ofiarą próby otrucia (ibidem, s. 36; oprócz I. Potockiego, który nie przeżył, chorował i Tadeusz Matuszewicz, i Ignacy Miączyński).

(z pochodzenia Genueńczyk), ceniony ze względu na walory towarzyskie i talent pisarski przez środowisko warszawskich literatów¹³. Wiersz wraz z prozaicznym przekładem polskim i opisem żywej reakcji zgromadzonej publiczności, zwłaszcza pań, zamieszczono na s. 127–128, tuż przed krótkim opisem koncertu.

Warto ten anonimowy opis przypomnieć jako intrygującą antecedencję Mickiewiczowskiego koncertu Jankiela w *Paniu Tadeuszu*:

Posiedzenie Towarzystwa zakończone zostało muzyką JP Józefa Elsnera, członka zgromadzenia. Autor napisał marsz tryumfalny na powrót zwycięskiego wojska. Myślą jego było przypomnieć w muzyce pamiętniejsze epoki w narodzie, które tak ściśle łączą się z dzisiejszą. Wykonał to przez rzucone szczęśliwie wśród muzyki wyjątki śpiewu z marszu znanego pod nazwiskiem Jana III, z tańca przypominającego imię i usiłowania Tadeusza Kościuszki, z marszu znanego pod imieniem Legionów Polskich i ich dowódcy generała Dąbrowskiego; w zakończeniu dzieła dało się słyszeć tema tańca krakowskiego i przenosiło niejako słuchacza do tej starożytnej stolicy, odzyskanej z taką chwałą oręża polskiego.

Mowa Potockiego była więc częścią starannie zaplanowanej, wzniosłej uroczystości, sytuacji się z socjologicznego punktu widzenia na pograniczu działalności naukowej i obrzędowości świeckiej o charakterze *quasi*–sakralnym. W tym kształcie była to, jak się zdaje, w Polsce rzecz bez precedensu.

Quibus auxiliis?

Problem wiotkiej granicy między stosownością wymowy świeckiej i sakralnej postawił krótko Potocki przy okazji wznowienia *Pochwały walecznych Polaków...* w roku 1816:

Zamyka w sobie tenże tom trzy mowy pogrzebowe, przypominające wymowę kazalną, ten jej za czasów naszych rodzaj najszczytniejszy, do którego mówca świecki tym jedynie sposobem zbliżyć się może. Wszelako więcej ograniczonymi są i w tym jego sposoby niż mówcy duchownego; trzeba mu niemałej ostrożności, by nie przestąpił tego delikatnego zakresu, który zachodzi między światową wymową, choć mówiącą w kościele, a duchowną, bo pierwsza wciska się, że tak powiem, do niego, kiedy druga w nim panuje¹⁴.

Podobnie jak kaznodzieja, także autor świeckiej mowy pogrzebowej dysponował szeregiem wzorów, choć rzecz jasna o innym charakterze, sięgających głębokiej starożytności. Sam Potocki w spisany później dziele *O wymowie i stylu* powoła się w zakresie publicznych uro-

¹³ Opinię Koźmiana zob. *ibidem*, t. 2, s. 121–122, 282; por.: M. Plezia, *Zapomniany łaciński dziejopis Napoleona I*, „Przegląd Historyczny”, t. 82, 1991 z. 3–4, s. 497–503.

¹⁴ S. K. Potocki, *Pochwały, mowy i rozprawy*, op. cit., cz. 1, s. V–VI (*Przedmowa*).

czystości żalobnych na trzech antycznych przodków: Peryklesa, Demostenesa i Platona¹⁵. Można jednak tę liczbę greckich antenatów podwoić.

O istnieniu w Atenach dawnego zwyczaju głoszenia pochwał poległych żołnierzy przez wybitnych obywateli podczas uroczystości pogrzebowych na koszt państwa na Keramejku, połączonych z konkursami muzycznymi i sportowymi, świadczy już Tukidydes, autor *Wojny peloponeskiej*. On właśnie przytacza (II 35–46) — zgodnie ze swoją koncepcją prawdy historycznej, o której wypadnie wspomnieć jeszcze później — najpiękniejszy, zdaniem licznych badaczy, epitaf, wygłoszony na pogrzebie żołnierzy ateńskich zimą pierwszego roku wojny peloponeskiej (431/430 p. n. e.) przez wielkiego Peryklesa¹⁶.

Uroczystość tomu, poetyckość i wykwintność języka tej pięknej pochwały Aten i systemu demokratycznego zwraca nasze spojrzenie w kierunku wielkiego Sy-cylijczyka¹⁷.

To słowa o Gorgiaszu z Leontinoj, na którym wzorował się w tej części dzieła Tukidydes — podziwianym i naśladowanym w świecie greckim mistrzu retoryki, w którego dorobku była także mowa pogrzebowa, napisana ok. 421 r. p. n. e. (gdą zawarty został pokój Nikiasza między Atenami i Spartą), zachowana jedynie we fragmentach¹⁸ jako drugi przykład tego gatunku retorycznego z czasów antycznych. Trzecim według chronologii jest epitaf Lizjasza¹⁹, mowa (napisana, choć nie wiadomo, czy rzeczywiście wówczas wygłoszona) na cześć Ateńczyków, którzy zginęli w wojnie koryneckiej 395–387 p. n. e.

Po przegranej bitwie pod Cheroneą w roku 338 p. n. e., gdy Tebańczyków i Ateńczyków pokonały wojska Filipa Macedońskiego, niezwykle zaszczytny, ale w obliczu klęski ciężki obowiązek pożegnania poległych powierzono uczestniczącemu w tej bitwie (i nawołującemu do niej!) Demostenesowi, największemu z mówców starożytnej Grecji niepodległej, których znamy²⁰. Było to dla niego — jak dla każdego ambitnego mówcy w podobnej sytuacji — jednocześnie trudne zadanie warsztatowe: telnąć życie w formę ustaloną przez tradycję. W porównaniu z innymi jego mowami epitaf cheronejski stwarza wrażenie nieco chłodnego i bezbarwnego. Dzieli jednak te cechy z resztą zachowanych mów pogrzebowych antyku, którym z tych właśnie względów przeczesano autentyczności. Nie ominęło to także Demostenesa, jednak przeważają dziś argumenty za jego autorstwem epitafu. Oprócz dowodów czysto filologicznych są wśród nich również przesłanki treściowe:

¹⁵ Zob. idem, *O wymowie i stylu*, Warszawa 1815, cz. 1, t. 2, s. 117–121.

¹⁶ Zob. R. Turasiewicz, *Wstęp* w: Tukidydes, *Wojna peloponeska*, t. K. Kumaniński, opr. R. Turasiewicz, Wrocław (BN II 225), s. LXXI–LXXXII; „...większość uczonych wysuwa wniosek, iż Tukidydes ułożył *Epitaf* po r. 404 p.n.e. (...)” (s. LXXXVII).

¹⁷ R. Turasiewicz, *Wstęp*, w: Demostenes, *Wybór mów*, t. i opr. R. Turasiewicz, Wrocław 1991 (BN II 15), s. LXXV.

¹⁸ Charakterystyka wymowy Gorgiasza zob. ibidem, s. LXV–LXXIV.

¹⁹ Zob. *Mowa pogrzebowa*, w: Lizjasz, *Mowy*, t. i opr. R. Turasiewicz, Kraków 1998 (Biblioteka Przekładów z Literatury Antycznej, nr 11), s. 12–26.

²⁰ Zob. Demostenes, *Mowa pogrzebowa*, w: idem, *Wybór mów*, op. cit., s. 169–183.

Gorąca pochwała demokracji i wolności słowa, całej polityki Aten wobec innych państw — której znaczenia nie pomniejsza przegrana — mitologizacja świetnej przeszłości ojczyzny i heroizacja poległych za nią żołnierzy, nie są wspólnym dobrem wszystkich epitałów, lecz stanowią własność tego jednego, który wypowiada ostatni obrońca demokracji²¹.

Za ostatni grecki epitał bezpośrednio związany z rzeczywistymi okolicznościami politycznymi uznaje się utwór *Hyperejdesa*, przyjaciela, a potem zażartego rywala Demostenesa. Jest to mowa pogrzebowa poległych w wyzwoleniczej wojnie lamijskiej przeciw Macedonii (323–322 p.n.e.)²².

Osobne miejsce należy się szeroko dyskutowanemu wśród uczonych dialogowi Platona *Meneksenos*, powstałemu już po otwarciu przezeń Akademii (około roku 387 p. n. e.) i po zawarciu niesławnego pokoju Antalkidasa między Spartą a Persami (r. 386), co prowadzi do jawnego anachronizmu, gdy czyni do niego aluzję nieżyjący od trzynastu lat Sokrates²³. Dialog, którego treścią jest dyskusja filozofa z tytułowym młodzieńcem na temat zasad wygłaszania mów pogrzebowych, to jednak konstrukcja literacka świadomie fikcyjna i kunsztowna. W zasadniczej części dialogu Sokrates wygłasza typową mowę pogrzebową, powtarzając jakoby tylko to, co usłyszał od swojej nauczycielki wymowy Aspazji, żony Peryklesa — a w samej mowie z kolei dochodzą do głosu zmarli, apelujący do dzieci o praktykowanie cnoty i prosiący rodziców o powstrzymanie się od żalu. Wyrazem uznania, z jakim mowa ta, a zwłaszcza jej zakończenie, spotkała się u wielu krytyków, mogą być słowa Stanisława Potockiego z rozprawy *O wymowie i stylu*, zdanie klasycysty:

Trzeba czytać ten kawałek w samym źródle; ciężko bowiem jest znaleźć coś szlachetniejszego w wymowie i bardziej ożywionego tą miłością ojczyzny, i tym zachwyceniem wolności, co były prawie powszechnym dawnych mówców duchem²⁴.

Mimo tak pochlebnych dla talentu retorycznego Platona ocen nie sposób oprzeć się wrażeniu, że wprowadzona przez niego w Sokratesowym epitafie wielość mówiących pośredników ma podkreślać dystans autora do prezentowanych zagadnień. Badacze wciąż się bowiem spierają o cel, który przyświecał Platonowi, wrogowi jałowej sofistyki i efektów retorycznych, przy tworzeniu modelowego, wzniosłego epitału. Uważa się nawet, że to satyra na mowę po-

²¹ R. Turasiewicz, *Wstęp*, w: ibidem, s. XLIV; o epitałach zob. s. XLII–XLIV. Wcześniej podobnie wyraził się Tadeusz Sinko: „Gdy czytamy pochwałę polityki ateńskiej wobec polityki innych państw, pochwałę ich męstwa, którego sławy przegrana nie uszczupla, a które powstrzymało wroga od uderzenia na Ateny i spowodowało znośny pokój — czujemy tchnienie rzeczywistości — obce epitałom Lizjasza i Platona” — T. Sinko, *Literatura grecka*, t. 1, cz. 2: *Literatura klasyczna (w. I–II przed Chr.)*, Kraków 1932, s. 711.

²² Zob. M. Herman, *Mowa pogrzebowa Hyperejdesa — ostatni epitał ateński*, „Meander”, t. 50, 1995, nr 11–12, s. 497–503; R. Turasiewicz, *Wstęp*, w: Demostenes, *Wybór mów*, op. cit., s. XCV–XCVI.

²³ Zob. Platon, *Meneksenos*, tł. i opr. K. Tuszyńska–Maciejewska, Wrocław 1994 (Biblioteka Przekładów z Literatury Antycznej, nr 31).

²⁴ S. K. Potocki, *O wymowie i stylu*, op. cit., s. 122.

grzebową, dowód, że ułożenie jej z gotowych klisz nie wymaga żadnego wysiłku. Są jednak u Platona twórcze różnice wobec tradycji. Jego Aspazja–Sokrates rezygnuje z egzemplów mitologicznych, dzielność Ateńczyków ilustrując prawdziwymi przykładami historycznymi; podobnie niemiecki lament nad ofiarami wojny został zastąpiony pocieszającą przemową samych umarłych (prozopopeja). Byłby to dowód na to, że w planie ideowym dialog mógł być próbą pogodzenia się arystokraty Platona z otaczającą go demokratyczną rzeczywistością, a zarazem w planie literacko–warsztatowym prezentacją możliwości, jakie daje skostniały nawet gatunek retoryczny (jeśli już musi istnieć w państwie zwyczaj mów pogrzebowych), pod warunkiem, że mowa będzie umiarkowana w wywoływaniu emocji, a mówca — zdolny i uczciwy²⁵.

Wspólne cechy typowego epitafu greckiego²⁶ mówca winien respektować, ale zarazem — śladami Platona–Sokratesa–Aspazji — próbować także ich twórczego przelamywania. Do owych „miejsz wspólnych” należało wyrażenie już na wstępie poczucia niemożności dorównania bohaterstwu poległych wszelkimi pochwałami. Tak ujął to Demostenes:

...dokładnie uwielbić poległych na placu pamiętkę jest niemal zamysłem ku wykonaniu niepodobnym. Czyliż bowiem nie zostawili wyższej nad wszelką pochwałę cnoty, którzy, pogardziwszy wszczepioną od samego przyrodzenia życia miłością, umierać raczej mężnie niż nadwątlony w czym Grecy stan widzieć chcieli?²⁷

Stałym punktem pochwał była też *arete* — dzielność Ateńczyków, różna od prostej waleczności, bo ufundowana na zaletach ich wychowania:

...gdybym w nich same tylko widział męstwo, to pochwaliwszy, przestałbym dalej mówić, ale ponieważ los chciał, aby i szlachetnie urodzeni, i dobrze wychowani do chwały przez wysoką cnotę się ubiegali, nie mogę o tym bez uczynienia onymże krzywdy zamilczeć²⁸.

Obrońcy ojczyzny są autochtonami, naturalnymi jej dziećmi — jak ujął to Demostenes — w odróżnieniu od przybranych²⁹. Piękny, uprawiony kraj objęli dziedzictwem po również tutejszych przodkach, których legendarne waleczne czyny mitologizuje się, tak że baśnie nabierają wagi dowodów historycznych. Dzień dzisiejszy Aten to ludowładztwo — kolejny obiekt laudacji. Rządowi zatem rodziny poległych zawdzięczać mogą opiekę, a pamięci

²⁵ Zob. K. Tuszyńska–Maciejewska, *Słowo wstępne*, w: ibidem, s. V–IX.; eadem, *Platon a retoryka: od krytyki do modelu*, Poznań 1996, s. 86–98.

²⁶ Zob. G. A. Kennedy, *A New History of Classical Rhetoric*, Princeton 1994, s. 21–22.

²⁷ Demost. *Epit. log.* 1.; rps AGAD ApP 193, s. 42: *Mowa Demostenesa na pogrzebie żołnierzy ateńskich miana*. Uwagi o tym przekładzie zob. w dalszej części artykułu.

²⁸ Demost. *Epit. log.* 3.; rps AGAD ApP 193, s. 43.

²⁹ Zob. Demost. *Epit. log.* 4.

o wielkości sprawy, za którą ich synowie oddali życie — pocieszenie po nieuniknionym lamencie.

Stałym elementem epitafu było także podkreślanie przez mówcę krótkiego terminu danego mu na przygotowanie wystąpienia. Wprawdzie Sokrates w Platońskim *Meneksenosie* zauważa ironicznie, że retorzy zawsze mają w zapasie gotowe mowy na taką okazję³⁰, ale Potocki — by wrócić już z Grecji do rzeczywistości polskiej — jak się zdaje, istotnie dysponował zaledwie kilkunastoma lub wręcz kilkoma dniami. Nie wiemy oczywiście, czy pomysł uczczenia poległych nie dojrzewał już na początku listopada lub nawet pod koniec października, gdy sytuacja po pokoju w Schönbrunn stabilizowała się, a perspektywa oficjalnych uroczystości ku czci ofiarnych żołnierzy polskich stawała się oczywista. Ale bruliony nie dają w ogóle podstaw do datowania pierwszych szkiców mowy, a zachowane świadectwa pokazują, że *elocutio* nie szła przed *inventio*. Innymi słowy: mówca pracował dopiero na konkretnych materiałach, a część dokumentów z kręgów wojskowych nosi daty z drugiej połowy grudnia — niecały tydzień przed uroczystościami TPN!

Jesteśmy bowiem w szczęśliwym położeniu badawczym, mogąc zanalizować warsztat inwencyjny Stanisława Kostki Potockiego. Są nim mianowicie dostarczone drogą służbową oficjalne spisy sztabowe, ułożone

...tak z rozkazów dziennych, fortragów [raportów — J. W.], jako i list imiennych przez dowódców pułków podanych (...) ³¹.

Oprócz rzeczowych w formie, ale nie zawsze bezdusznych (niektóre emocjonalne frazy z rozkazów Potocki przenieś bez zmian do *Pochwały*...) dokumentów sztabowych, potwierdzonych autorytetem dowódców³², *Raporta i różne noty*... zawierają także świadectwo bardzo osobiste: doniesienie o śmierci młodego szwoleżera spod Somosierry, które z Hiszpanii nadesłał ojcu, pułkownikowi Dzięwanowskiemu, Wincenty Krasiński³³. W piśmie przewodnim oficer zwraca się do Potockiego:

³⁰ Zob. K. Tuszyńska-Maciejewska, *Słowo wstępne* w: Platon, *Meneksenos*, op. cit., s. VIII.

³¹ Rps AGAD ApP 233, s. 381.

³² Rps AGAD ApP 233 — tu między innymi: rozkaz pochwalny po bitwie pod Żarnowcem 11 lipca szefa sztabu gen. [Stanisława] Fiszera (kopia), 19 VII 1809 (s. 374–376); *Lista imienna oficerów wojska polskiego w kampaniji roku 1809 poległych* — tabela obejmująca okres do sierpnia 1809 (s. 377–378, 381–382); *Lista oficerów i żołnierzy z gwardyi lekkokonnej kawalerji polskiej... którzy zginęli w kampaniji hiszpańskiej, ile spamiętać można* (s. 379–380); list majora pułku Strzyżowskiego z 17 grudnia 1809 z pismem przewodnim (na blankiecie) gen. [Jana Henryka] Dąbrowskiego z 17 XII 1809 (s. 382–384, 385); lista podpisana przez szefa sztabu w czasie wojny, podpułkownika Ignacego Suchodolskiego, z listem przewodnim gen. [Kajetana] Hebdowskiego, 23 XI 1809 (s. 391–394); lista podpisana przez pułkownika szefa sztabu [Antoniego] Cedrowskiego (s. 401).

³³ *Ibidem*, list pułkownika [Dominika] Dzięwanowskiego do S. K. Potockiego oraz załączony list pułkownika [Wincentego] Krasińskiego do tegoż z Tolosy, 4 II 1809, z wiadomością o śmierci [Jana] Dzięwanowskiego, kapitana szwoleżerów gwardii, 2 grudnia 1808 w szpitalu w Madrycie (s. 386, 387–390).

...podchlebiam sobie (...), że próżnością nie nazwiesz tego, co może być przykładem dla drugich, a razem i chlubną pamiątką dla rodziców po stracie swojego syna, i w części jakimś pocieszeniem.

Słowa dowódcy są zwięzłe, zretoryzowane, choć dalekie od patosu, tchną jednak jakimś wzruszeniem i prawdą miejsca żołnierskiego trudu:

Przymuszony jestem do spełnienia mojej powinności donieść Jemu, iż syn już Jego nie żyje, dnia 2 decembra z odniesionych ran umarł w Madrycie. Jako ojciec masz Waćpan Dobrodziej prawo płakać; jako obywatel i Polak cieszyć się, że dałeś życie temu, którego tak chwalebnie poświęcić umiał. Zgon jego okrył go sławą, przynosząc nam smutek. Jam go płakał jak przyjaciela, żołnierze jak ojca, pamięć jego nader nam zawsze drogą będzie. (...) Gdy był ranny i na placu boju trwał, bijąc się sam, nie mogłem mu dać pomocy. Granadyjerowie przyszli od gwardyi, by go z miejsca wziąć; zamiast pozwolić na to, odpowiedział: „Idźcie do boju, tam jest wasza powinność, jam już mej dopełnił”. (...)

Zamówione materiały wojskowe Potocki wykorzystał bardzo skrupulatnie, o czym oprócz samego tekstu *Pochwały*... świadczą zachowane materiały robocze: spisy nazwisk i wydarzeń³⁴ — w tym dwie jednobrzmiące listy notowane piśmem różnych rąk, zapewne pod dyktando jednocześnie przez dwóch sekretarzy, co dowodziłoby istotnie pośpiechu w przygotowaniu mowy, który nie był jedynie figurą retoryczną.

Wydaje się, że preparacjami Stanisława Kostki Potockiego do wygłoszenia mowy upamiętniającej poległych w 1809 roku wyjaśnić można obecność w jego papierach jeszcze jednego *auxilium* literackiego. Jest nim anonimowy przekład *Mowy Demostenesa na pogrzebie żołnierzy ateńskich mianej*³⁵. Co więcej — można pokusić się o ustalenie, kto był tego tłumaczenia autorem.

Bibliografia przekładów klasyki antycznej czasów stanisławowskich każe od razu zwrócić uwagę na oświeceniowego monopolistę w zakresie polskich tłumaczeń Demostenesa. Urodzony w 1725 roku jezuita Ignacy Nagurczewski³⁶ był nauczycielem wymowy, historii i literatury w kilku szkołach zakonnych, a od 1757 roku — w stołecznym kolegium szlacheckim *Societatis Iesu* (przybyły tu z Wilna razem z Adamem Naruszewiczem). Następnie, prawdopodobnie od 1769 do 1774 roku, wykładał w starszych klasach stanisławowskiej Szkoły Rycer-

³⁴ Ibidem, s. 373, 395–400, 402–403.

³⁵ Rps AGAD ApP 193, s. 42–57.

³⁶ Zob. *Bibliografia literatury polskiej "Nowy Korbut"*, t. 5: *Oświecenie. Hasła osobowe I–O*, opr. E. Aleksandrowska z zesp., Warszawa 1967, s. 365–367; *Polski słownik biograficzny* t. 22, Wrocław 1977, s. 455–456; *Nagurczewski Ignacy (1725–1811)* [aut. hasła: K. Mrozowska]; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, opr. L. Grzebień SJ i zesp. jezuitów, Kraków 1996, s. 449. Z wcześniejszych biogramów zob.: A. Naruszewicz, *życiorys* (dat. 30 XI 1780), rps Biblioteki Czartoryskich w Krakowie sygn. 1748 IV, s. 13 (przedruki:) „Rozmaitości Warszawskie” 1826, nr 31, s. 243, z błędami; E. Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich tudzież obcych w Polsce osiadłych...*, t. 2, Warszawa 1851, s. 30–31; L. Piechnik, *Jezuickie Collegium Nobilium w Warszawie (1752–1777)*, „Nasza Przyszłość”, t. 35, 1971 s. 115–152.

skiej jako pierwszy profesor literatury polskiej. Na wiosnę roku 1778 król powierzył mu opiekę pedagogiczną nad księciem Józefem Poniatowskim³⁷. W marcu 1803 roku został mianowany członkiem przybranym Towarzystwa Przyjaciół Nauk³⁸. Zmarł w lutym roku 1811. Niebawem tradycyjną mowę wspomnieniową poświęcił mu nowo przyjęty do TPN Kajetan Koźmian³⁹.

Nagurczewski opublikował w 1774 roku tom sześciu mów Ateńczyka⁴⁰. Wstępem historycznym — „na żądanie króla”, jak podkreśla (tym razem w charakterze przygodnego biografa uczestników obiadów czwartkowych) Adam Naruszewicz⁴¹ — zbiór ten opatrzył sam młody Ignacy Potocki.

„Owiec Maronowych z Nagurek dozorca”⁴² miał zresztą już w 1763 roku gotowy zestaw tłumaczeń Demostenesa,

...które od młodzi krasomówskiej były mówione i do druku w innym czasie będą podane⁴³.

choć na opublikowanej przezeń liście *Mowy pogrzebowej* nie ma. Można to jednak wytłumaczyć faktem, że *Epitaphios logos* krytyka traktowała długo jako dzieło nieautentyczne⁴⁴.

³⁷ Źródła i opracowania nie podają jednoznacznie terminu pracy Nagurczewskiego w Korpusie Kadetów: Kamilla Mrozowska jako daty startowe przywołuje zarówno „październik 1769”, jak i „rok szkolny 1768/1769”. Koniec zatrudnienia (podobnie jak bliski i zapewne dobrze poinformowany kolega i konfrater Nagurczewskiego, Adam Naruszewicz) sytuje po kasacie zakonu, w roku 1774 — zob. K. Mrozowska, *Szkola Rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego (1765–1794)*, Wrocław 1961 (Monografie Pedagogiczne, t. 8), s. 163–164. Ks. Jan Poplatek twierdzi z kolei, że tłumacz zaprzestał pracy profesora, dopiero gdy poświęcił się opiece nad ks. Józefem (zob. J. Poplatek, *Komisja Edukacji Narodowej. Udział byłych jezuitów w pracach Komisji Edukacji Narodowej*, uzup. L. Grzebień SJ, przyg. do dr. J. Paszenda SJ, Kraków 1973; s. 104). Nieścisłości mogą, jak się zdaje, wynikać z faktu, że Nagurczewski wykładał jakiś czas równoległe w kolegium jezuickim i Szkole Rycerskiej (zarazem jeżdżąc nawet do Krakowa na konsultacje w jezuickim seminarium nauczycielskim), a w Pałacu Kazimierzowskim, siedzibie Korpusie Kadetów, mieszkał dożywotnio.

³⁸ Zob. rps AGAD TPN 59: *Dziennik posiedzeń ogólnych...* (1802–1810), s. 15–17.

³⁹ Zob. K. Koźmian, *Mowa o życiu i pismach Ignacego Nagurczewskiego* [wygl. 30 IV 1811, „w rocznicę ustalenia Towarzystwa”, na posiedzeniu TPN; autor podaje błędną datę urodzenia 1819], „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, t. 9, Warszawa 1816, s. 233–250; przedruk: idem, *Pisma prozą*, Kraków 1888, s. 131–146.

⁴⁰ Zob. Demosthenes, *Filipiki... z przyłączeniem uwag historycznych i politycznych. Przekładania Ignacego z Nagurk Nagurczewskiego...*, t. 1, Warszawa 1774; więcej tomów nie wyszło. Zaw.: filipika I–II, mowa olintyjska I–III, *Mowa o pokoju*.

⁴¹ Rps B. Czart. 1748 IV, s. 21 (życiorys Ignacego Potockiego, 26 XI 1780).

⁴² Określenie Adama Naruszewicza z sielanki *Oczekiwane pasterza na towarzyszków* (w. 209).

⁴³ M. Tullius Cicero, *Mowy... przeciwko Katylinie i za Markiem Marcellem przekładania ks. Ignacego Nagurczewskiego...*, Warszawa 1763, s. [138]; z pozycji wymienionych w spisie nie opublikowano nigdy: dwóch filipik, *Mowy o Chersonesie; Listu Filipa do Ateńczyków i Mowy na list Filipa*; teksty tych przekładów nie są dziś znane.

⁴⁴ Zob. R. Turasiewicz, *Wstęp*, w: Demostenes, *Wybór mów*, op. cit., s. XLIII–XLIV; tu także krótka wzmianka o „Nagurczewskim” (s. CXXIV). Autentyczności *Epitafiu* przeczył autor I wyd. tomu BN II 15, gdzie mowy tej nie zamieszczono — zob. Demostenes, *Wybór mów*, t. I opr. J. Kowalski, Kraków [1922], s. 50 (*Wstęp*: o Nagurczewskim ibidem, s. 62–63).

Dlatego jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, że sędziwy tłumacz, który sfinalizował już (bądź porzucił) obszerne przekłady I Horacego⁴⁵ i I Homera⁴⁶, po czym wrócił, może z myślą skompletowania tomu wszystkich mów, do pomniejszych pism bliskiego mu autora greckiego⁴⁷, dostarczył senatorowi wojewodzie, najpewniej z własnej woli, ten „piękny wzór” do planowanego epitafiu poległych żołnierzy, wojujących pod dowództwem jego kłopotliwego niegdyś, dziś bohaterskiego wychowanka, księcia Józefa.

Gwoli prawdzie należy jednak odnotować, że opinia Stanisława Kostki Potockiego o przekładach Nagurczewskiego, którą podzielano dość powszechnie, nie była najpochlebniejsza. Jeszcze w satyrze na obiady czwartkowe, zachowanej w trzech wariantach rękopiśmiennych, Potocki twierdzi, że

Nagurczewski Homera tylko że imienia
Nie pozbawił, piękności nie zostawił cienia,
A gdy u niego I Hektor karocą się włóczy,
Demosten jak bernardyn na ambonie huczy⁴⁸

— a później, przeznaczony już do szerszego rozpowszechnienia biogram tłumacza kończy następująco:

Więcej on w tych pracach znajomości dawnych języków niż dobrego smaku
w własnym okazał⁴⁹.

⁴⁵ Przepisuję autorstwo przekładu *Listów* Horacego z rękopisu Biblioteki Czartoryskich (sygn. 1885) Nagurczewskiemu na podstawie przesłanek historycznoliterackich, między innymi wzmianki S. K. Potockiego o nim jako „I Horacyjusza i Homera wierszem tłumacza” (rps AGAD ApP 233, s. 296, 773 — brulion sylwetek literackich, dodanych do *Pochwały Józefa Szymanowskiego* z 9 maja 1801 roku, a później do *Rozpraw o języku i wymowie polskiej*). Wprawdzie w późniejszych wydaniach *Pochwały...* i *Rozpraw...* Potocki wymienia tylko tych autorów, których tłumaczenia Nagurczewskiego wyszły drukiem: Wergiliusza (*Bucolica*, 1754, 1770, 1778), Cycerona (1763, 1771) i Demostenesa (1774), lub znane były szerszej grupie odbiorców (przekład ks. III–IV dodany do: *Iliada Homera...*, t. F. K. Dmochowski, t. 3, Warszawa 1801, s. 80–109). Niemniej atrybucję zarówno przekładu Horacego, jak i poprawek autorskich tą samą ręką na kopii kaligraficznej *Mowy Demostenesa na pogrzebie żołnierzy ateńskich mianej* popieram argumentem neograficznym: autografem profesji zakonnej Nagurczewskiego z 2 lutego 1758 roku. Za uprzejme udostępnienie kopii dokumentu z *Archivum Romanum Societatis Iesu* (Lith. 4, 148) dziękuję serdecznie o. Markowi Ingłotowi SJ.

⁴⁶ O zaniechaniu pracy tłumacza nad Homerem pod wpływem przekładu *Iliady* F. K. Dmochowskiego wspomina K. Koźmian (*Mowa o życiu i pismach Ignacego Nagurczewskiego*, op. cit., s. 243).

⁴⁷ Nagurczewski raczej nie tłumaczył bezpośrednio z greki; w komentarzu powoływał się wręcz na francuskiego tłumacza Demostenesa, Jacquesa De Tourreil — zob. J. Ziętarska, *Sztuka przekładu w poglądach literackich polskiego Oświecenia*, Wrocław 1969 (Studia z Okresu Oświecenia, t. 10), s. 82–83; eadem, *Pod wezwaniem Cycerona i Horacego*, „Teksty” 1976, nr 1, s. 106–108.

⁴⁸ Rps AGAD ApP 250, s. 140 (w. 65–68); satyrę ogłosił drukiem Roman Kaleta, *Obiady czwartkowe na dworze króla Stanisława Augusta (Próba monografii)*, „Studia Warszawskie”, t. 16: *Warszawa XI III wieku*, z. 2, red. J. Kołwecki, Warszawa 1973, s. 109–114 (tu cytat na s. 111).

⁴⁹ S. K. Potocki, *Pochwały, mowy i rozprawy*, op. cit., cz. 2, s. 587–588.

Być może to jedna z przyczyn, dla których Potocki nigdzie nie wykorzystał przedłożonego sobie tłumaczenia, chociaż wielokrotnie wspominał Demostenesa i przytaczał wyjątki z jego mów w pracach teoretycznoliterackich⁵⁰.

Quomodo?

Są jednak i głębsze powody niewykorzystania epitafu Demostenesa, jak również pozostałych greckich przykładów, wynikające właśnie z immanentnych cech wzorca ateńskiej mowy pogrzebowej. Jej schematyczność zakładała łączne traktowanie wszystkich poległych, bez wywoływania ich imion⁵¹ i bez różnicowania rzeczywistych zasług. W ślad za badaczami francuskimi ujmie to kilka lat później Ludwik Osiński, którego głos trzeba uznać za reprezentację całego ówczesnego „obozu klasyków”, więc i Stanisława Potockiego, w następujących słowach:

...cóż w sobie mieć mogły ściśle własnego, ściśle odznaczającego się, pochwały, których celem nie był jeden człowiek szczególny, jeden bohater, ale tłum wojowników, razem walczących, razem poległych? Więcej tam dostarczała mówiącemu treści bitwa niż jej bohaterowie, więcej ogólne uczczenie waleczności niż obraz wielkiego człowieka⁵².

Być może to perspektywa zbyt indywidualistyczna, zastosowana nietrafnie do *polis*, której zasadą istnienia był kolektywizm. Ale z punktu widzenia psychologii można się zgodzić z innym spostrzeżeniem wyrażonym przez Osińskiego, że

...częste powtarzanie jednego obchodu osłabiać musiało moc pierwotnego wrażenia; obrazy były wielkie, lecz podobne do siebie, obrzęd wspaniały, lecz zwyczajny, a z czasem i pospolity⁵³.

Powtarzalne było także podkreślanie w epitafach odwiecznej tradycji waleczności jako konsekwencji ustroju *polis*. Uzwięzłił to w swoim epitafie Demostenes:

⁵⁰ Zob. S. K. Potocki, *O wymowie i stylu*, op. cit., cz. 1, t. 1, s. 81–103; *Porównanie Demostenesa z Ciceronem*; s. 320–341; *Wyciąg z mów Demostenesa w rodzaju naradnym*; inne cytaty i wzmianki: cz. 1, t. 2, s. 120–121; 144–146; 212–239; cz. 2, t. 3, s. 81–98; 99–139 (tu przekład polski całości mowy „chersoneskiej zwanej”, s. 104–138); 140–179.

⁵¹ Twierdzenie Zygmunta Zapala, że Demostenes wymienił w mowie „każde nazwisko” poległego pod Chersonesą, nie znajduje potwierdzenia w źródłach (zob. Z. Zapala, *O miłości ojczyzny w politycznych mowach Demostenesa*, cz. 1, Kraków 1898, s. 70). Zresztą „W państwie demokratycznym, jakim były Ateny, pochwały imienne obywateli nie mogły wchodzić w rachubę” (M. Herman, *Mowa pogrzebowa Hyperejdesa...*, op. cit., s. 498).

⁵² L. Osiński, *Wykład literatury porównawczej [1818–1830]*, w: idem, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1862, s. 169–170.

⁵³ *Ibidem*, s. 169.

Co za powody pociągnęły tych mężów do podjęcia pięknej śmierci, jużem przełożył; te są: zacne urodzenie, przystojne wychowanie, nieprzestanne w rycerskich zabawach ćwiczenie się, kształt gminowładnego rządu⁵⁴.

Potocki mógł — i to czynił — nawiązywać do bohaterskich tradycji oręża szlacheckiego, czego symbolem była postać obrońcy Wiednia i całej chrześcijańskiej Europy, Jana III Sobieskiego⁵⁵. Trudniej niż Demostenesowi byłoby mu jednak poprowadzić tak prostą linię myślową między „cnotą wojenną” przodków i ustrojem Rzeczypospolitej szlacheckiej. On, generał artylerii z czasów walk w obronie Konstytucji trzeciomajowej (współredagowanej przez jego brata Ignacego), wiedział doskonale, że polskie bohaterstwo lat minionych nieraz wypływało z idei *liberum veto*, konfederacji i szlacheckiego ekskluzywizmu (jak konfederacja barska), lecz bywało także (jak powstanie kościuszkowskie lub czyn legionowy) skierowane przeciw podobnym destrukcyjnym czynnikom *sensu largo* (zniesionym prawnie w 1791 roku). Trudno też byłoby szefowi rządu Księstwa zwanego Warszawskim dowodzić doskonałości tego absolutnie przejściowego tworu politycznego, w którym nawet realizacja postulatów Konstytucji 3 Maja osadzenia na tronie „elekcyjnym przez familije” dynastii saskiej⁵⁶ nie dawała pretekstu do wróżenia mu trwałości.

Chodziło więc o coś innego. Waleczność bohaterów z różnych sfer społecznych (a nawet — jak podpułkownik Berek Joselewicz — etnicznych), która była tylko ich osobistą zasługą, domagała się ich wymienienia podczas wyjątkowej, niepowtarzalnej uroczystości, i temu służyły oficjalnie przyrządzone raporty i spisy oficerów. Na wstępie *Pochwały...* Potocki sformułował to wprost, modyfikując schemat Demostenijski:

Wspomnę z uszanowaniem imię i zgon ich szlachetny! Cóż nadto na ich pochwałę dodać można? Bo jeżeli najznakomitsi rycerze większej dla ojczyzny ofiary uczynić nie mogą, jak śmierć ponieść w jej obronie, nie masz większej nad to wspomnienie pochwały dla mężnych naszych, którzy w niej polegli⁵⁷.

Z kolei przyczyn tej waleczności nie sposób było zakorzenić wyłącznie w przeszłości. Nawet odwołania historyczne, rozsiane w *Pochwale walecznych Polaków...*, nie mogły przesłonić jasnej prawdy, że walczono z Austrią — u boku Napoleona, lecz samodzielnie — o kraj realnie

⁵⁴ Demost. *Epit. leg.* 27; rps AGAD ApP 193, s. 53.

⁵⁵ Do postaci króla nawiązywała inskrypcja na odwrocie bramej triumfalnej, wzniesionej w Warszawie na uroczystość przemarszu 18 grudnia 1809: „Tędy powracał spod Wiednia Jan III” — zob. *Protokoły Rady Stanu Księstwa Warszawskiego*, t. 2, cz. 2, wyd. B. Pawłowski i T. Mencil, Toruń 1968, s. 307–308 (sesja 455, 12 grudnia 1809).

⁵⁶ „Dynastyja przyszłych królów polskich zacznie się na osobie Fryderyka Augusta, dzisiejszego elektora saskiego, którego sukcesorom *de lumbis* z pleci mięskiej tron polski przeznaczamy” — cyt. za: *Konstytucja 3 Maja 1791. Statut Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji*, opr. J. Kowecki, Warszawa 1991, s. 103 (rozdz. VII: *Król, władza wykonawcza*).

⁵⁷ S. K. Potocki, *Pochwała walecznych Polaków...* Warszawa 1810, s. 3–4. Lokalizacja cytatów z wydań 1810, 1812, 1816 i rpsu AGAD ApP 233 dalej bezpośrednio w tekście artykułu.

istniejący od wieków, kiedyś nam zabrany, ale zarazem o państwo idealne, którego jeszcze nie ma, które ma się dopiero bardziej narodzić niż odrodzić.

Dlatego przeszłość nie ulega w mowie Potockiego mitologizacji, a tym mniej historia najnowsza, wydarzenia będące jeszcze niedawno chwilą bieżącą. Dokonania polskich żołnierzy, opisywane w linearnym porządku chronologii, już od pierwszych słów *Pochwały*... jawią się jako dzieło tejże chwili, wynikają z „męstwa narodowego”, ale spełniającego się w ludziach żyjących dziś, zobowiązanych świadomie weryfikować swoją tradycję. Ich czyny nie są bynajmniej prostą konsekwencją tej tradycji, lecz twórczym zaprzeczeniem. Wzmiankując niedawne zasługi obrony obywatelskiej, Potocki wyrazi się jasno:

...zbawiło ojczyznę zupełne wasze dla niej poświęcenie się, zbawiła jedność i cnota wasza, jak ją niegdyś przodków nierząd i niezgoda zgubiły (1810, s. 16).

Brak też miejsca w mowie Potockiego na metafizykę dziejów. Cnota męstwa nie ma innej sankcji niż czysto ludzka „waleczność narodowa” (1810, s. 3), bez jakichkolwiek odwołań religijnych, nie mówiąc nawet oczywiście o sarmackiej koncepcji *antemurale Christianitatis*. Z punktu widzenia sfer rządowych małego jeszcze państwa *in statu nascendi*, mającego nadzieję wejść w skład nowej, zmieniającej się Europy jako coś więcej niż tylko rezerwuuar zaopatrzenia obcej armii i przyczółek jej obrony, konieczne było propagowanie ideologii obywatelskiej nowego typu, z wyraźnym ograniczeniem wpływu, traktowanej instrumentalnie, religii na życie publiczne. Pod tym względem *Pochwała*... jest konsekwentnie laicka, w czym łatwo dostrzec także inspirację płynącą ze strony ponadnarodowego wolnomularstwa.

Powyższe nie oznacza jednak przemiany *Pochwały walecznych Polaków*... w obiektywną i suchą relację historyczną. Owszem, mówca nie pomija bitew nierozstrzygniętych (Raszyn, 19 IV) czy porażek (Jedlińsk, 11 VI; kapitulacja Sandomierza, 19 VI), ale jego zadaniem, stosownie do okoliczności świeckiego obrzędu laudacji, jest przecież emocjonalne uwznioślenie czynów żołnierskich. Dokonuje się ono przede wszystkim w warstwie wysłowienia; dlatego też na przykład 13 lipca nieprzyjaciół pod Chorostkowem

...schronił się do murowanych gmachów i te wozami zatarasował (...) (1810, s. 15),

podczas gdy według raportu sztabowego „zamknął się w gumnach z trzech stron murowanych”, na które ofiarnie nacierał „osiemnastoletni młodzieniec, hrabia Starzyński”⁵⁸.

Potocki nie eliminuje też całkowicie czynników nadprzyrodzonych, lecz ich udział w mowie jest zupełnie marginalny, na poziomie leksyki. Z wyjątkiem bardziej filozoficznej niż religijnej refleksji:

⁵⁸ Rps AGAD ApP 233, s. 382.

Zadumiewając się rozum ludzki nad taką zmianą rzeczy, dostrzega w niej zapisaną w księdze wyroków na niewdzięczność i wiarołomność przedzej czy później spaść mającą karę (1810, s. 26)

inne odwołania „metafizyczne” to jedynie figury stylistyczne, opatrzone czytelnymi sygnałami wątpliwości i fikcjonalności:

Zdaje się, iż blade cienie tyłu poległych pod tą stolicą Prusaków, powstawszy z grobów swoich, wstrzymywały kroki pobratymców (...) (1810, s. 5);

Nie zdajeż się, iż cień szanowny Jana Zamoyskiego powstał z grobowca i wezwał Polaków na te szańce, które ręka jego na ich obronę wyniosła? (...) Nie zdajeż się, mówię, to widmo rzetelnym, bacząc, jakim, że tak rzekę, cudem 1500 Polaków zdobyło tę warowną twierdzę, od trzecztyśiącznego garnizonu pilnie strzeżoną (...)? (1810, s. 12);

...poległ jak godny potomek tyłu polskich rycerzów, którzy go pewnie z radością w poczet swój w niebieskich przyjęli sklepieniach (1810, s. 13);

Rzekłbyś (...) że piorunująca i groźna postać (...) odpychała go nadludzkim ramieniem (1810, s. 17).

Wszystkie wspomniane wyżej cechy ogniskują się w pierwszym akapicie *Pochwały...*:

Pięknym zaiste dla wymowy polem byłoby wystawienie tego, co w tej krótkiej a świeżo ukończonej wojnie zdziałał oręż polski, wskrzeszonym twórczym Napoleona Wielkiego duchem. Zdaje się bowiem, iż męstwo narodowe, wywołane przez niego z grobowca, w którym go wraz z imieniem Polaka na wieki pograżonym mniemano, powstało na głos potężny wskrzesiciela swojego z tą samą dzielnością, której tak świetny, wybawiając niewdzięczny Wiedeń, dało do wód (1810, s. 3).

Z perspektywy kompozycji retorycznej wstęp ten jest początkiem figury myśli *epanortosis* — sprostowania, gdyż za chwilę, ograniczając swoje zadanie do uczczenia poległych, mówca stwierdzi:

...wspaniały ten obraz w całej swojej świetności nie jest przedmiotem mowy mojej; tkliwa, lecz smutna część jego jest dzisiaj moim udziałem (1810, s. 3).

Natomiast przez analogię do kompozycji muzycznej, jak w ekspozycji klasycznej formy symfonicznej (w odróżnieniu od której *Pochwała...* jest zresztą tekstem ciągłym, bez podziału na części), pojawiają się tu trzy główne motywy, które zostaną rozwinięte i będą przeplatać się w dalszych partiach mowy.

Najwięcej miejsca zajmuje w *Pochwałce...* tytułowy „temat Polaków”, których Potocki na podstawie materiałów sztabowych wymienia pięćdziesięciu trzech, trzy nazwiska dodając

z własnego pomysłu⁵⁹. To oni na czas wygłaszania tej mowy reprezentują cały naród. Opisując ich śmierć, mówca stara się o różnorodność stylistyczną. Kilkakrotnie — poprzestaśmy tu na kilku cytatach — zwraca się do nich bezpośrednio (*apostrophe*):

Nie zamilczę imion waszych, mężni Świerzawski i Dobiecki porucznikowie (...), ani twojego, młody i waleczny podporuczniku Zawadzki (...). Nie zapomnę mianowicie ciebie, kapitanie Kossowski, co wyszedłszy z boju ranami okryty, umarłeś, żalując tylko, żeś nie mógł drugi raz życia na obronę ojczyzny poświęcić (1810, s. 6–7);

Umarłeś z ran w tej pamiętnej bitwie odniesionych, waleczny kapitanie Murzynowski (...) (1810, s. 8–9);

Ocalał Toruń, lecz ty przy owej bohatyrskiej mostu obronie życia postradałeś, poruczniku Antosiewicz! (1810, s. 17);

Ległeś pod Wrzawą, kapitanie Siemiątkowski, a ciebie, poruczniku Krębski, wkrótce do grobu wtrąciły odniesione tam blizny! (1810, s. 20);

Próżnie was towarzysze wzywają, Kossakowski, Politowski, Chmielewski kapitanowie, próżnie głos woła żołnierzy! Sława im tylko odpowiada: „Polegli za ojczyznę!”⁶⁰. Nie ocaliła was młodość, nie ocaliło męstwo, Lubiewski, Witwicki, Chłudziński porucznikowie, a powzięte o was szczęśliwe nadzieje wraz z wami do grobu zstąpiły (1810, s. 23).

Częściowo są to jednak patetyczne frazesy znane z retoryki rozkazów wojskowych, jak zwłaszcza owe „wielkie”, „szczęśliwe” bądź „świetne nadzieje”, zaleta oficerów, którzy „na łonie zwycięstwa śmierć znaleźli” (1810, s. 29). Syntetycznym przykładem tego podniosłego, a zarazem sformalizowanego już stylu może być zawarty w dokumencie sztabowym opis śmierci pod Almonacid (17 VIII) pułkownika Macieja Sobolewskiego, który

...kazawszy uderzyć do ataku, opanował prawie w momencie to niedostępne stanowisko, wtenczas kulą uderzony poległ na łonie zwycięstwa i chwały, a oddając już ostatnie tchnienie, jak drugi Spartańczyk zawołał na swoich: „To nie, dzieci, naprzód, naprzód!”. Tak, zostawując wielki przykład i smutek nieutulony w korpusie, ten oficyjer wielkich nadziei równie żalowany jest w wojsku, jak i przez samego króla hiszpańskiego⁶¹.

⁵⁹ Mówca pominął dwadzieścia pięć nazwisk ze spisu poległych w Hiszpanii (Alcala, Aranda, Somosierra) — ibidem, s. 379–380.

⁶⁰ Wprowadzenie zwyczaju apeli poległych (w Dzień Zaduszny pod Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie) Tadeusz Jurga odnosi dopiero do lat 30. XX wieku (zob. T. Jurga, *Z dziejów upamiętniania czynów bohaterskich i poświęcenia żołnierskiego*, w: *Historyczny rodowód polskiego ceremoniału wojskowego*, red. nauk. L. Ratajczyk, Warszawa 1981, s. 388–394).

⁶¹ Rps AGAD ApP 233, s. 377–378 (*Lista imienna...*).

Potocki tylko sparafrazował i nieznacznie rozbudował ten gotowy opis — Sobolewski dokonał czynu „w okamgnieniu”, w swojej prozopoeji zawarł jeszcze wezwanie: „...nie to, dzieci, byleśmy pobili, naprzód, naprzód!”, po czym — mówca konkretyzuje tu postać „Spartańczyka” — „godną Epaminoudasa wyzionął duszę” i „poległ, głośnym Naczelnego Wodza i samego króla hiszpańskiego zaszczycony żalem” (1810, s. 28; w 1816 wzmianki o królu brak). Podobnie atakujący Sandomierz 18 maja książe Marcei Lubomirski, podpułkownik, „wielkich nadziei szef batalijonu”, zgodnie z listą sztabową (co prawie dosłownie powtórzy Potocki)

Trafiony w piersi kulą karabinową, ofiarowanego pardonu nie przyjął, a drogą przekazując życie swoje nieprzyjacielowi, bagnetami skłuty żyć przestał⁶².

To właśnie on „poległ jak godny potomek tyłu polskich rycerzów” — ale tę wyjątkową koncesję mówcy na rzecz arystokratyzmu usprawiedliwia nie tyle samo nazwisko, co czyn oficera; zresztą w rękopisie (s. 357) był on początkowo tylko ich „krewniakiem”. Podobnie „śmiercią godną tak męznego rodu” (1810, s. 27) zmarł w Madrycie wspomniany już wcześniej kapitan Dziewanowski, lecz to niewątpliwie aluzja do ofiarodawcy listu, pułkownika, kładąca na pewno silniejszy akcent na „męstwo” niż „ród” Dziewanowskich.

Na szczególną uwagę zasługuje apostrofa do Polaka, którego Demostenes nie nazwałby „rodzonym synem” tej ziemi, czego z kolei zupełnie nie podziela Potocki, stostujący w obecności słuchaczy — z niewątpliwą intencją dydaktyczną — ponadetniczne, obywatelskie kryterium narodowości:

Ty pierwszy braterską ziemię twoim zasmuciłeś zgonem, o waleczny podpułkowniku Berko, gdy cię niecierpliwego zwycięstwa wśród nieprzyjaciela zbyt nie uniosło męstwo! Kock, który się rodem twoim chępił, chępić się będzie i grobem. Pomścili towarzysze twoi, pomściło natychmiast zwycięstwo zabójczej śmierci twojej, lecz cóż ją ojczyźnie nagrodzić zdoła? Pomni ona i dawniejsze za nią blizny i walki twoje, pomni wiecznie, żeś ty pierwszy dał tu nas przykład odżywionej waleczności narodowi twojemu i wskrzesił wizerunek rycerzów, których śmierć niegdyś Syjonu oplakiwały córy! (1810, s. 11)

Oczywiście autor mowy z zasady nie różnicuje zasług poległych, zgodnie z własną aporią (retorycznym zwątpieniem):

Czemuż w ciągu tej krótkiej mowy wymienić imion i wyszczególnić czynów nie mogę każdego żołnierza, którego na placu sławy śmierć pozazdrościła ojczyźnie! Jakiżkolwiek był w wojsku stopień jego, zgon dowiódł, iż imienia rycerza był godzien (...) (1810, s. 7).

⁶² Ibidem, s. 391.

Wydaje się jednak, że mówca pragnie wzbudzić szczególną sympatię słuchaczy do czterech spośród postaci, przy których zatrzymał się trochę dłużej. Reprezentują one poniekąd nową, równą w obowiązkach i prawach strukturę obywatelską rodzącego się, wielonarodowego państwa. *Primi inter pares* byliby więc: „mężny i uczony Godebski” (1810, s. 6), wspomniani wyżej podpułkownik Berek Joselewicz i „Marceli książę Lubomirski”, a także „nieodżałowany trębacz Borysiewicz” (u Potockiego: Borysowicz, 1810, s. 15),

... w każdej akcji szczególnie dystyngujący się, znany w armiji z swej brawury i przytomności (...). Nieprzyjaciel, dowiedziawszy się o śmierci jego, którego męstwa miał w stracie swojej dowody, śmierć tę rozkazem dziennym publikować kazał⁶³.

Nie wszystkie nazwiska pobudzały jednak Potockiego do rozbudowanych opisów czy apostrof, nie każdy z „rycerzów” miał też wystarczająco szczegółowe *dossier*, dlatego wielokrotnie epitetami, którymi operuje mówca, czynią wrażenie „blankietowych”, wymiennych, rodem z kancelarii pułkowych. Zapewne jednak znajomość tego stylu wśród słuchaczy wystarczała, by właściwie odczytać zabiegi stylistyczne Potockiego: jako patos usprawiedliwiony, daleki od chęci retorycznego popisu.

Jeśli mówca pozwala sobie na ozdobniki, jest to nadal wzbogacanie pierwszego „tematu Polaków”, i to przemyślane, bo odwołujące się do bohaterskich aspektów kultury antycznej, zaszczerpionej głęboko w świadomości polskiej. Już na początku, po sprecyzowaniu tematu, Potocki przypomina obyczaj ateńskich mów pogrzebowych:

Wdzięczność i poszanowanie publiczne powinny być ich nagrodą, jak były u Greków, podczas kiedy Milcyjades, Arystydes, Focyjon lub Perykles⁶⁴ oddawali imieniem narodu hołd winny pochwał i wdzięczności zbawcom Grecji, w sławnych od tylu wieków bitwach poległym (1810, s. 4).

Następny akapit jest porównaniem wojen perskich do wojny polsko-austriackiej, ukazujący — bardzo ryzykownie z perspektywy historii, lecz celnie z punktu widzenia wyobrażeń potocznych — przewagę naszego pokonania „z dawna ćwiczonych, rządnych i bitnych” Austriaków nad zwycięstwem tych, którzy „barbarzyńskie zmiękczałych Persów pokonali hufce” (1810, s. 4). „Jak stogłówna hydra, którą przecię Herkulesowe wojowników naszych zwały ramiona” (1810, s. 19) odradza się zresztą wojsko austriackie dzięki posiłkom z Moraw i Węgier. Produktywne okazuje się też odwołanie do Lacedemonu. „Spartańską ożywioną odwagą” jest „wódz nasz na czele ośmiotysięcznego wojska” (1810, s. 5), „mężem spartańskiej stałości” porucznik Karassowski poległy pod Tarnopolem (1810, s. 14); o Sobolewskim-Epaminondasie już wspomniano. Do legendarnej tradycji rzymskiej należy przypomnienie „Cyncynatów naszych” w Wielkopolsce (1810, s. 18). Warto jednak zauważyć, że paralela „Sa-

⁶³ Ibidem, s. 383.

⁶⁴ Wyd. 1816, s. 297: Milcyjades, Arystydes, Perykles lub Demostenes.

ragossa — nowy Sagunt” pozostała tylko w szkicu rękopiśmiennym (s. 368) — widocznie Potocki uznał wzmiankę o mieście iberyjskim zdobytym przez Iannibala w 219 r. p.n.e. (co stało się bezpośrednią przyczyną drugiej wojny punickiej) za niezbyt czytelną dla ogółu słuchaczy.

Do znanej za to mitologii I Iomerowej odwołuje się porównanie trojańskie, w którym pojawia się rzeka Skamander (zwana też *Ksantos* — ‘Żółta’):

Rzekłbyś, że jak nowy Ksant Wisła walczyła z nieprzyjacielem za lubą ojczyznę
(...) (1810, s. 17)

Potocki nie stroni zresztą od porównań homeryckich — będących tu wyznacznikiem raczej rodzinnej niż antycznej elokucji, więc nadal wzbogacających „temat Polaków”:

Lecz jak burza w ciemnej nocy jaśniejąca piorunami odwieczne wywraca dęby
lub jak potok śniegami nadęty w przepaścistą wali się dolinę i wszystko z sobą
porywa, tak mała liczba rycerzów naszych napada na austrijackie szczyty, które
z licznych dział piekielny wyziewają ogień (1810, s. 9–10);

Poległ zacny młodzieniec [*scil.* Marcelego Lubomirskiego — J. W.], jak pada pod kosą
kwiat ranny, łzami jutrztenki skropiony, lecz poległ śmiercią zazdrości godną, bo
sławą okryty (...) (1810, s. 13);

Jako skała, o którą się rozbijają rozłukane wiatrami morskie bałwany, a ona nie-
wzruszoną stoi, tak o szczyty Sandomierza kruszyły się następujące jedne po
drugich zapalczego nieprzyjaciela szyki (1810, s. 21).

Mówiąc o środkach stylistycznych (oczywiście nie sposób wyszczególnić tu wszystkich użytych przez autora figur i zabiegów!), warto wspomnieć o widocznej w mowie Potockiego perseweracji metafory „wieńca”. Mogłaby ona dodatkowo przemawiać za prawdziwym brakiem czasu na zredagowanie *Pochwały*..., gdyby nie fakt, że spotykamy ją co kilka kart we wszystkich wydaniach:

...tąż samą, bo równie zasłużoną, z laurów koroną, znanych mi i dotąd niezna-
nych rycerzów naszych, wodzów i żołnierzy, za ojczyznę poległych, wieko-
pomny wieńczę grobowiec (1810, s. 7; 1816, s. 303);

Powiedzieć można, że noc 3 maja pozazdrościła wiekopomnej sławie dnia tego,
a raczej, że go męstwo polskie przyzdobić chciało czynem równie w wojnie,
jak ustawa 3 maja w pokoju pamiętnym, i w świetny ten dzień laurową wraz
z dębową uwieńczyć ojczyznę koroną (1810, s. 10; 1816, s. 308);

Wieńczmy grób jego [*scil.* Marcelego Lubomirskiego — J. W.] laurami, na któ-
rym lży czule ronią krewni i ojczyzna! (1810, s. 13–14; 1816, s. 313–314);

Dwie mi dziś tylko wolno rozdać laurowe korony imieniem Towarzystwa naszego (...) jedną grobowiec zmarłych, drugą skronie żyjących wieńczę polskich rycerzów (1810, s. 31; 1816 tekst przereklamowany, s. 339 [właśc. 341]).

Dodajmy, że pod koniec mowy „temat polski” występuje pod postacią „motywu hiszpańskiego” i „niemieckiego” (czyli odwołującego się do walk Polaków na ziemiach Austrii i krajów niemieckich).

Drugi dający się wyodrębnić „muzyczny” temat *Pochwały...* nazwać można śmiało *thema regium*, bo jego symbolem jest Jan III Sobieski. Stanowi on, by tak rzec, *basso continuo* i zarazem ramę kompozycyjną całej mowy, a pojawia się w dwóch splecionych ze sobą „liniach melodycznych”: „wilanowskiej”, nawiązującej do miejsca zamieszkania mówcy, i „wiedeńskiej”, którą ująć można formułą „niewdzięczności Austrii”. Akord „wilanowski” wybrzmiewa w drugiej połowie i w finale mowy. Najpierw jest to apostrofa:

W jednej z nich [*scil.* potyczek — J. W.], nieopodal wiejskiego Jana III siedliska, życia postradałeś, waleczny kapitanie Burski; wojenna cię trąba do boju z domowego wywołała zacisza. Spoczywasz w godnym męstwa grobie, pod cieniem wawrzynów ręką bohatera szczepionych (1810, s. 19).

Na końcu zaś Potocki składa (spełnioną później) obietnicę pod adresem „szanownych cieni” poległych:

W siedlisku króla bohatera, pod cieniem tych drzew niebotycznych, pod którym spoczywał zbawca Wiednia, wryję na twardym głazie imiona wasze i sławę ich obok sławy Jana III ku czci wiecznej poświęcę (1810, s. 30)⁶⁵.

W „temacie wiedeńskim” nigdy nie słyhać (o przyczynach tego już wspomniano) akcentów „przedmurzowych”. Zakładane przez Potockiego porozumienie ze słuchaczami odwołuje się do Sobieskiego jako ratownika kultury europejskiej i człowieka czynu zbrojnego, a nie opatrnościowego obrońcy chrześcijaństwa. Niewdzięczność Austrii jest tu zjawiskiem politycznym, nad którym można ubolewać, choć jednak — była o tym mowa wcześniej — jego ukaranie wyglądać może na urzeczywistnienie zapisu w „księdze wyroków”...

To jednak tylko retoryczny ozdobnik. Mowa Potockiego jest i w tym konsekwentna, że zmagania wojenne przedstawione są jako męskie rzemiosło, zadanie trudne, ale podporządkowane zasadom honoru. Wojna jest tu elementem świata tylko realnego, niemal nieuniknionym narzędziem polityki, złem koniecznym, wyjściem ostatecznym jedynie jako walka obronna. Tylko dwukrotnie pojawia się w mowie pojęcie „zemsty”: w apostrofie do Berka Joselewicza (gdzie wartościowanie pozytywne przełamane jest zaraz zwątpieniem) i w przypo-

⁶⁵ Autorstwo projektu wilanowskiego pomnika bitwy raszynskiej przysądza się Piotrowi Aignerowi (zob. W. Fijałkowski, *Działalność Stanisława Kostki Potockiego w Wilanowie*, „Biuletyn Historii Sztuki” 34, 1972, nr 2, il. na s. 147). monografista architekta nie wymienia jednak monumentu wśród jego prac (zob. T. S. Jaroszewski, *Christian Piotr Aigner*, Warszawa 1970).

mienniu bitwy pod Wrzawami (tu: „Wrzawą”, 11–13 VI), gdzie Austriacy okazali się „chciwi zwycięstwa, rozjuszeni wstydem i zemstą” (1810, s. 20). Poza tym jednak Austriacy zawsze nazywani są w *Pochwałach*... „nieprzyjaciółmi”. W świetle całej mowy oznaczać to może — etymologicznie — ‘kogoś, kto nie jest przyjacielem’, ale nie można odrzucić możliwości, że nim będzie.

W tym miejscu pora przejść do omówienia trzeciego i z pewnością najciekawszego „motywu muzycznego” *Pochwały*..., czyli „tematu Napoleona”. Jest to bowiem właściwy motyw przewodni, wysokimi fanfarami powracający na przestrzeni całego utworu — i zarazem przedmiot największych, najboleśniejszych zapewne dla autora, zmian.

Okazuje się bowiem, że Potocki przed wznowieniem *Pochwały walecznych Polaków*... w roku 1816 dokonał znaczących przeróbek tekstu. Częściowo są to tylko zmiany językowe, świadczące o dążeniu autora do polszczyzny czystej, rodzimej. Wymianie podległy przede wszystkim terminy techniczne związane z wojskowością, o źródłosłowie łacińskim, w języku polskim zadomowione, lecz jednak zastąpione bardziej rdzennymi odpowiednikami. „Akcja” to w wyd. 1816 „bitwa”; „atak” i pochodne — „napad”, „natarcie”, „uderzyć” (każdy zamiennik pojawia się dwukrotnie); „armaty” — „działa” (czterokrotnie); „bateria” — „działobitnia”; oddziały „formujące się” — „kształtujące się” lub „wzrastające”; „forteca” — „warownia”; „garnizon” — „osada”; „heroiczny” — „bohaterski”; „kampania” — „wojna”; „kapitulacja” — „umowa”; „kawaleria” — „jazda”; „kolega” — „towarzysz”; „neutralność” — „bezzstronność”; „pardon” — „poddać się”; „pozycja” — „miejsce”; „rekruci” — „nowozaciężni”; „szef” — „naczelnik”. Poza ścisłą tematyką wojskowości pozostaje określenie „fanatyczny”, zastąpione przez „szalony”, aczkolwiek kontekst dotyczył wojny, która mogliby wzniecić Austriacy na terenach niemieckich, gdyby udało się im zająć Księstwem (1810, s. 25; 1816, s. 331 [właśc.: 333]).

Terenem najważniejszych przemian tekstu jest jednak dwanaście miejsc węzłowych, związanych imiennie bądź peryfrastycznie z postacią „największego z ludzi”, nadającego wydarzeniom historycznym walor jeśli nie metafizyki, to w każdym razie nadludzkiego niemal geniuszu. Po „upadku dumnego” gasną jednak w mowie Potockiego wszelkie odwołania do wskrzesicielskiej i „duchowej” aktywności Napoleona. On sam zniknął już z pierwszego akapitu: „oręż polski, acz tak świeżo wskrzeszony”, nie zawdzięcza mu odrodzenia, a „męstwo narodowe” zostało przez inną siłę „jakby wywołane z grobowca”. Był to zew „obrony nowej ojczyzny”. Już nie „największy z ludzi” prowadził „mężnych naszych” — to oni sami „wrócili” i „nauczyli w domu pozostałych” zwyciężania i zdobywania nowych, a w zasadzie dawnych terytoriów, których nam „pozazdrościła przemoc”. To jedno z miejsc, gdzie następuje też wyraźne zredukowanie wartościowania etycznego polityki. „Waleczności narodowej” nie émi już „los zawistny”, lecz „przeciwny”; wspomniana wyżej „przemoc” zastąpiła dotychczasową „nienasyconą chciwość” sąsiadów. Nieprzyjaciół (czyli Austria) jest tylko „sąsiedzki” (to sprawdzalny, obiektywny fakt), nie zaś „wiarołomny”. To może się przecież zmieniać z czasem — stąd też w innych miejscach mowy złagodzenie brutalnych określeń pod adresem „band” i „spisków” Niemców, powstających przeciw Napoleonowi (1810, s. 25), zamienionych

w szlachetniejsze „roty” i „zmowy”, a także wzmianka o „pobratymskim narodzie”, który w druku był „sprzymierzonym wojskiem” (1810, s. 20), zaś w brulionie tylko „Moskalami”, w których beczynnej „przytomności”⁶⁶ pod Wřzawami wykrwawiali się Polacy.

Nie ma juŹ wcale w nowym wydaniu antykizujcej paraleli:

Jak Rzym zwyciężył Kartaginę, tak pierwszy świata genijusz sdzi, Źe Polak Austryjaka zwalczyc powinien (1810, s. 11).

Teraz, jeŹli

... Źpieszy wojsko nasze pokonac nieprzyjaciela w wsnych jego granicach (...),

nie czyni tego „na ten wyrok”; zwycięstwo towarzyszące Źołnierzom jest „powolne gosowi slusznoŹci”, a nie „zawsze poslušne gosowi bohatera” (ibidem).

Nad ZamoŹciem nie błyŹka juŹ grom, rzucany na Austriakw „potęŹn Wielkiego Napoleona ręk”, tylko „sprawiedliwej pomsty”. Dlatego teŹ nie tylko „cie szanowny Jana Zamoyskiego”, lecz i „szczęŹliwa Zamoyskiego gwiazda” pojawi się ponad walczcymi — oczywiŹcie w miejsce gwiazdy Napoleona.

Jeszcze wyraŹniej „Wielki Napoleon” odepchnięty zostanie od bram Wiednia, dokd wkraczał w „piorunujcej i groŹnej” postaci, a jednoczeŹnie „odpychał nadludzkiem ramieniem” Austriakw od Wisły–Skamandra. Tym razem naleŹne miejsce zajął na polskim niebie zajął „powstały z grobu oswobodziciel niewdzięcznego Wiednia” o postaci „piorunujcej, groŹnej i mŹciwej”. Autor uznał więc, Źe naleŹy wzmocnic „temat wiedeski” Jana III nawet kosztem powtrzenia bez zmian formuły ze wstępu — po to, by Sobieskiego przywrcic do wsciwych kompetencji, niechby nawet w ramach figury stylistycznej o walorach jedynie fantazji.

Teraz więc nie „pierwszy świata genijusz”, tylko „męstwo polskie” wyznaczyło nieprzyjacielowi dzien ucieczki z Księstwa. Teraz (1816) nie czas roztaczac wzniosły obraz z poowy lipca roku 1809:

TegoŹ prawie dnia wspaniały zwycięzca Austryjakw i Dunaju, dozwalac zawieszenia broni, zniękanemu i juŹ upadku bliskiemu nieprzyjacielowi okazał, Źe wŹród pomysnoŹci wojny Źada błogosawiestw pokoju, który nadac lub odrzucic by panem. Zawieszenie to broni zbawio Austryjakw na brzegach Wisły równie jak nad Dunajem, wyrwijc z rk Polakw pewne prawie nad uciekajcym nieprzyjacielem zwycięstwo (1810, s. 25).

Wystarczy stwierdzic sucho:

⁶⁶ Rps AGAD ApP 233, s. 402.

Tegoż prawie dnia stało w Wiedniu zawieszenie broni, które wyrwało z rąk Polaków pewne prawie nad uciekającym nieprzyjacielem zwycięstwo (1816, s. 330 [właśc. 332]).

Inaczej też po latach usprawiedliwić można militarno–żandarmeryjne zaangażowanie w Hiszpanii:

O jednąż tam co nad Wisłą i Dunajem walczy Polak sprawę; szuka w najodda-
leńszych krainach własnej ojczyzny, bo mu los ten jedyny dźwignienia jej śro-
dek wskazuje (1816, s. 333 [właśc. 335]).

Los, a nie Napoleon, którego otaczały w 1809 roku furie złych i miłość dobrych:

O jednąż tam co nad Wisłą i Dunajem walczyliśmy sprawę, bo miota wszędy
wściekła zazdrość wojnę na obalenie wielkości Wskrzesciciela naszego, to jest na
obalenie jedynej bytu naszego podpory. Bijemy się tam w własnej sprawie, choć
się zdajemy święty wdzięczności pełnić tylko obowiązek (1810, s. 26).

Najwięcej zmian nastąpiło więc pod koniec mowy, w części podsumowującej i wyjaśnia-
jącej sens wydarzeń. W roku 1809 emocje mówcy i oczekiwany entuzjazm słuchaczy zdawały
się dosięgać zenitu:

O szlachetnie w Niemczech i I Hiszpaniji polegli rycerze nasi! Wy, których wy-
mienilem, i wy, których dotąd mi nieznane rozgłosi sława imiona, dzielni do-
wódcy i mężni żołnierze! Niech groby wasze w oddalonych krainach będą
wiecznym pomnikiem wdzięczności Polaków ku Wskrzescielowi swojemu.
O, bodajbyśmy nią świat cały napęlić mogli i zrównać dobrodziejstwu wysłu-
gą! Gdy to jest rzeczą niepodobną, bodajby się wspaniały nasz dobroczyńca
przekonał, że nic takiego nie mamy (nie wyłączając życia), czego by mu nie po-
święciły wdzięczność i przywiązanie nasze! (1810, s. 29)

W roku 1816 w tym samym miejscu też grają emocje — lecz jest to zmiana bodaj najbar-
dziej istotna, jako bolesna refutacja możliwych zarzutów pod adresem także samego mówcy:

Niech groby wasze w oddalonych krainach będą wiecznym pomnikiem przy-
wiązania waszego do ojczyzny i prac chwalebnych, coście ku jej dźwignieniu
z taką wytrzymałością i przez lat tyle przedsiębrać śmieli. Nie, nie byliście cudzej
woli ślepym narzędziem, lecz wola wasza zawsze i we wszystkim do tego dąży-
ła, byście odzyskali ojczyznę, a w tym względzie nic się wam trudnym, nic nie-
podobnym nie zdało (1816, s. 337 [właśc. 339]).

Warto dodać na marginesie, że dysponujemy ciekawym świadectwem oddziaływania mo-
wy Potockiego na współczesną literaturę, podobnego w charakterze do zmian, jakim pod pió-
rem autora uległa sama mowa. Świadectwem tym jest redakcja „C” *Dumań żołnierza polskie-
go...* Kantorbergo Tymowskiego, ogłoszona w „Pamiętniku Warszawskim” z 1815 roku,

a napisana — w myśl informacji autorskiej — w roku 1810. Jak dowodzi badaczka, słynny wiersz nie powstał jednak „w starożytnym zamku Maurów” gdzieś w Hiszpanii, lecz najpewniej w Warszawie, najwcześniej w II połowie 1811 lub w 1812 roku, a rozbudowana wersja „C” wręcz w roku jej publikacji.

Nie ma wątpliwości, że 32 dodane w 1815 roku wersy są parafrazą pochwały Potockiego, który pełnił przecież ważną rolę w życiu Tymowskiego, był jego szefem i protektorem, wzorem moralnym i estetycznym⁶⁷ —

zauważa monografistka poety, śledząc przemianę osobistego wiersza refleksyjnego, będącego pochwałą Legii Nadwiślańskiej, w zobiektywizowaną mowę pochwalną „całego polskiego, sarmackiego oręża”, z jednoczesnym podkreśleniem moralnej dwuznaczności walki przeciwko Hiszpanom broniącym własnego kraju⁶⁸. Jedenaście nazwisk bohaterów, zaczerpniętych z mowy Potockiego, byłoby zatem symbolicznym uczczeniem całego polskiego „rycerstwa”, które nie powinno już polegać wyłącznie na Napoleonie, lecz na własnych siłach, jakie umie z siebie samodzielnie wydobyć.

Cur?

Historyk wymowy starożytnej przypomina sytuację po Cheronei:

Po zwycięskiej bitwie Filip podyktował Atenom warunki pokojowe stosunkowo łagodne. Ateny nie utraciły niepodległości, uległ jedynie rozwiązaniu Związek Morski, a państwu ateńskiemu pozostawiono kilka wysp (...). Floty ateńskiej nie zmniejszono. Demostenes — niepoprawny optymista — nie rozstawał się z nadzieją lepszej przyszłości, a ta nadzieja dodawała mu zapалу do dalszej działalności w służbie ojczyzny, działalności, ze względu na ówczesną sytuację, przede wszystkim administracyjnej. (...)⁶⁹.

Historyk współczesny podkreśla, że podczas trwania wojny polsko–austriackiej Rada Stanu pod prezesurą Stanisława Kostki Potockiego trwała w beczynności i pogłębiającym się niezdecydowaniu. Już pierwszego dnia, 15 kwietnia, w odezwie do mieszkańców Księstwa nie wspomniano nawet o Napoleonie, zostawiając pole manewru do ewentualnych rokowań z najeżdżącą, arcyksięciem Ferdynandem d’Este. Tegoż dnia Potocki wystosował do króla saskiego i księcia warszawskiego Fryderyka Augusta list dowodzący bezradności władz i braku nadziei na pomyślne rozwiązanie zaczynającego się konfliktu. Po kapitulacji Warszawy Rada Stanu przeniosła się do Torunia (gdzie odbyła sesję już 28 kwietnia), a następnie (od 18 maja) do Tykocina, w pobliże granicy rosyjskiej, co powszechnie odbierano bardzo nieprzychylnie.

⁶⁷ E. Wichrowska, *Jest Hiszpania za górami... Falszywy trop elegii Kantorbereggo Tymowskiego*, „Prace Polonistyczne”, seria 56, Łódź 2001, s. 56.

⁶⁸ Zob. ibidem, s. 49–57.

⁶⁹ R. Turasiewicz, *Wstęp* w: Demostenes, *Wybór mów*, op. cit., s. XLIV.

Jeszcze z Torunia (w liście do króla z 10 maja) Rada sformułowała krytykę posuwania się wojska polskiego pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego w głąb Galicji, choć zarazem problem obrony kraju zawsze składała chętnie na barki ministra wojny⁷⁰. W świetle tych faktów, wybranych spośród wielu podobnych, konieczność zorganizowania w grudniu oficjalnych obchodów ku czci „zwycięskiego wojska” i zabrania na nich głosu przez wybitnego mówcę, lecz słabego podczas wojny polityka Potockiego, bez cienia energii i zdecydowania księcia Józefa, zakrawa na ironię losu, a dyskusje nad wystawieniem bramy triumfalnej (z napisem polskim, „który by każdy żołnierz mógł zrozumieć”, zamiast inskrypcji łacińskiej) telną groteską⁷¹.

Historii rozumianej jako suma faktów, jako rachunek dokonań i zaniechań, zmienić się nie da, zawsze jednak można — i świadomy retor wie o tym doskonale — inaczej ją opowiedzieć, a nawet kazać inaczej brzmieć wypowiedzianym kiedyś słowom. Wzorzec takiego postępowania, wprowadzie nie w oryginale (zachowane bruliony dowodzą, że nad autorami greckimi pracował za pośrednictwem języka francuskiego)⁷², Stanisław Potocki z pewnością znał.

Technikę przytaczania — a w rzeczy samej tworzenia — przemówień, zamieszczanych w kolejnych partiach *Wojny peloponeskiej*, sam jej autor ujmuje następująco:

Co niektórzy Hellenowie na czele ruchu ówczesnego stojący w pewnych razach i w pewnym położeniu wedle największego podobieństwa do prawdy mówić mogli, to starałem się oddać, trzymając się co do głównej myśli jak najbliżej tego, co w rzeczy samej powiedzieli⁷³.

Jaki miał w tym cel? Pisarz historii „chciał prawdę idealną z realną połączyć i pogodzić” — wyjaśnia dziewiętnastowieczny tłumacz, i dodaje zwięźle:

Czym są w dramacie greckim chóry, tym w historii Tucydidesa są mowy, głosy objawione przed dokonaniem wielkich akcji historycznych, już naprzód konieczność i doniosłość ich poznać dające⁷⁴.

W zamysle Tukidydesa tragicznym kontrapunktem dla epitafu, pełnego głębokiego przekonania o potęgze demokracji ateńskiej, a głoszonego na kartach dzieła przez współtwórcę owej potęgi, jest zatem, w dalszych rozdziałach tej samej książki, wstrząsający opis zarazy

⁷⁰ Zob. B. Pawłowski, op. cit., s. 121–126, 277–284, 404–411.

⁷¹ Zob. *Protokoły Rady Stanu Księstwa Warszawskiego*, loc. cit.

⁷² Zob. przykładowo rps AGAD ApP 250, s. 438–449 (brulion tłumaczenia *Filipiki* Demostenesa z francuskiego), s. 450–459 (niekompletna kopia czystopisowa).

⁷³ Thuc. I 22; cyt. za: A. Cywiński, *Mowy pogrzebowe Peryklesa kilku ustępnymi uwagami poprzedzony przekład...*, „Biblioteka Warszawska” 1861, t. 4, z. 11, s. 281; tu między innymi analiza i krytyka tłumaczenia *Historii wojny peloponeskiej* Tukidydesa (z. 1, Poznań 1861) Antoniego Bronikowskiego (s. 287–291; własny przekład Anastażego Cywińskiego epitafu Peryklesa: s. 291–302).

⁷⁴ *Ibidem*, s. 282.

w Atenach. Epidemia niebawem przyniesie śmierć samemu Peryklesowi, będąc także katastrofą ludzkiej moralności i peryklejskich ideałów⁷⁵.

Podobnie pierwsza część *Pochwał, mów i rozpraw*, jeśli potraktować ją jako świadomie skomponowaną całość, wyraźnie wybrzmiewa tonami coraz głuchszymi. Po epitafium dla brata, zmarłego w Wiedniu jako emisariusz narodu u „Człowieka Przeznaczenia”, następują świadectwa załamywania się kolejnych polskich „wielkich nadziei”. Ich upostaciowaniem są dwaj oficerowie: pułkownik Adam Potocki symbolizuje dramat odwrotu z bezkresów Rosji polskich oddziałów, tworzonych niedawno z takim entuzjazmem; książe Józef Poniatowski — przegraną nie tylko „bitwę”, lecz wręcz „wojnę narodów”⁷⁶.

Pisana z myślą wygłoszenia jej na Wawelu (do czego nie doszło) mowa pogrzebowa ku czci księcia Józefa nie pozwala słuchaczom wątpić we właściwą hierarchię postaci opatrnościowych, którą już skorygował czas. Okazuje się, że niedawny „największy z ludzi” zesłany został, owszem, przez Boga — ale po to, by jako „nieznany we Francji cudzoziemiec” na „krwawym i rozwalonym, który dźwignął, Burbonów tronie” poskromił „szaloną mądrość” bezbożnej rewolucji, zapoczątkowanej przez „nieszczęśliwych filozofów ośmnastego wieku”;

Lecz kiedy, od południa do północy krwawe rozciągając ramiona, powstał znie-
nacka przeciw ulubionemu od Boga monarsze, którego on cnotom pokój świa-
ta i jego pociechę w przyszłości powierzył, runęła cała wielkość jego, jednym
tehem Boga zmieciona (...) ⁷⁷.

Jak zatem mogło dojść do tego, że Polacy czuli w „krwawych ramionach” Napoleona ojcowski uścisk? Potocki tłumaczy rzecz najprościej (choć z użyciem retorycznej apostrofy w pierwszym i figury słownej *polyptote*, przeniesienia, w ostatnim z cytowanych tu zdań):

Wskreszenie ojczyzny, święte dla Polaków godło, jedyna i upragniona ich nadziejo, jakżeż chciwie, choć może mniej bacznie przyjętą zostałaś! Lecz podała nieszczęściu rękę nadzieja, które się ślepo tej swojej ostatniej podpory chwyciło! Wreszcie, nie mógł nie uwieść głos zwycięzcy, który, mocen wszystko nakazywać, obiecywał wszystko, a dokonać wszystkiego zdolnym zdawał się ⁷⁸.

Być może więc Stanisław Kostka Potocki, bardzo daleki od „niepoprawnego optymizmu” Demostenesa, wolał zostać raczej gorzkim Tukidydesem naszego „Peloponezu”, Europy odtrąconej i rozbitej na przedpolach Azji... Wznawiając w 1816 roku *Pochwałę walecznych Polaków...*, próbował zapewne dać świadectwo owym dawnym narodowym nadziejom. Uczynił

⁷⁵ Zob. Thuc. II 48–53; por. R. Turasiewicz, *Wstęp* w: Demostenes, *Wybór mów*, op. cit., s. LXXX.

⁷⁶ Zob. S. K. Potocki, *Pochwały, mowy i rozprawy*, op. cit., cz. I, s. 341–384; *Mowa przy złożeniu w grobie wilanowskim... z udziałem Ignacego hr. Potockiego... w roku 1810*; s. 385–396; *Mowa miana przy wyprowadzeniu ciała hrabi. Adama Potockiego... na dniu 28 listopada roku 1812 w Warszawie*; s. 397–460 [właśc.: 476]; *Mowa pogrzebowa Józefa księcia Poniatowskiego... na obchód pogrzebu jego w Krakowie... napisana...* [czytana w Towarzystwie Przyjaciół Nauk 30 IV 1816].

⁷⁷ Idem, *Mowa pogrzebowa Józefa księcia Poniatowskiego...*, op. cit., s. 425.

⁷⁸ Ibidem, s. 426.

to jednak, mając w pamięci, kto zaczął przewodzić wówczas naszej części kontynentu. Zdecydował się więc na znaczne przesunięcie akcentów myślowych i emocjonalnych kosztem integralności opublikowanego wcześniej tekstu. *Elocutio* przegrała z *inventio*, słowo z myślą; „realnej” prawdzie tworu retorycznego, będącego efektem kreacji, przeciwstawiona została prawda „idealna”, wynikająca z nowych złudzeń, marzeń i wyrachowania.

Dlatego po latach istotniejsze od tego, co naprawdę mówiono w krótki grudniowy dzień w kaplicy Pałacu Saskiego o bohaterstwie Polaków u boku Napoleona, okazało się to, co w mającym dopiero pojawić się kontekście obu późniejszych epitafiów z tegoż woluminu — dla pułkownika Potockiego i księcia Józefa, czyli metaforycznie dla Berezyny i Lipska — p o w i n n o b y ł o , t a m i w t e d y , z o s t a ć p o w i e d z i a n e .